

wanej
leży
zna,
będzie
4
zac
się
sta:
przy
pie

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 52.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 28 grudnia 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Zaproszenie do przedpłaty.

Dzisiejszy numer jest ostatni w tym roku. Za kilka dni rozpoczyna się nowy rok, a zatem najwyższy czas do zapisywania sobie gazety. Prosimy szanownych Czytelników naszych, żeby nam nie tylko sami wiernymi pozostali, ale i swoich sąsiadów i znajomych do zapisywania sobie gazety naszej namawiali. Teraz właśnie zima, wieczery długie, więc dość czasu do czytania, a o te parę trojaków, które się na gazetę wydadzą, nie powinno nikomu chędzie, bo to mu się w inny sposób wynagrodzi.

Najlepiej dać pieniądze listowemu, który przecież codziennie do każdej wioski przychodzi, albo jeżeli poczta znajduje się w miejscu, zamówić gazetę na pocztę, żądając: „Gazeta Olsztyńska“ aus Allenstein, która w cenniku pocztowym zapisana jest: 6-ter Nachtrag 21 a. Cena kwartalna wynosi na pocztę 75 fen., z przyniesieniem w dom 90 fen. Kto gazetę od nas sam odbiera, płaci tylko 60 fen. na kwartał.

Prosząc jeszcze raz o jak najliczniejsze zapisywanie sobie naszego piśmka, życzymy wszystkim czytelnikom i przyjaciółom naszym:

Do siego roku!

Redakcyja.

Do Boga przy końcu starego roku.

Jakże Ci Boże nie składać dzięki.
Przy końcu roku za wszystkie dary,
Któremiś szczerze z ojcowskiej ręki,
Darzył Tve dziatki dziennie bez miary.

Słońce i gwiazdy nam przyświecały,
Nasze zasiewy zwilżały rosy,
Burze i grady nas omijały,
Tyś strzegł na relach zboż naszych kłosy.

Tyś w Twój prawicy błyskawic gromy
Trzymał wszechmocą nad grzesznym ludem,
Tyś nasze dziatki i nasze domy
Zakrył przed ogniem miłości cudem.

Tyś nam pomagał do pracy w znoju,
Tyś nas obdarzył snem w nowe sily
I karmił chlebem i piot w zdrowiu
I strzegł, by wojny nas nie zniszczyły.

Z Twego rozkazu Anioł miłości
Miedzy zwasnionych skrzydła roztaczał,
I gdzie rozstanał wśród srogiej złości,
Biegosławiony pokój powracał.

Za te więc dary u Twych ołtarzy
Korne Ci Boże dzięki składamy,
Wszyscy wraz wspólnie, młodzi i starzy,
W nowym znów roku łaski błagamy.

Sierp w Pieczyskach.

(Podanie ludowe).

W uroczysty dzień Matki Boskiej Siewnej, dawno, już bardzo dawno na pochyłości wzgórz, co się piętrzą szeregiem od Czerska po nad Wisłą, chodziła tu i owdzie schylona do ziemi niewiasta. Snać wielką zajęta pracą, bo oczy pilnie w ziemię wlepione nie widzą, że już słońce kawał na niebie ubiegło; snać uwaga mocno zajęta, bo uszy nie słyszą głosu dzwonu, co wzywa na nabożeństwo wiernych.

Cóż robi ta niewiasta o dniu świątecznym i to podczas sumy, gdy lud wszystek modli się w kościele? Nie trudno zgadnąć! Zbiera ziele i chwast tu i owdzie się wijący, a zapewne zbiera na pożywienie swych krów. Oto i teraz z sierpem w ręku podcina rośliny i znosi je do obszerniej płachty dobrze już zielskiem wypchanej. I przy tej pracy zastał ją lud, wracający z kościoła po nabożeństwie. Jaki taki dziwi się temu niepomiału, a nawet znakiem krzyża żegna się jak od złego, bo naród nasz wierzy, że w święto grzechem jest praca ciężka.

Pomiędzy wracającym ludem był sobie także dziadek podróżny, w niebieskiej kapocie, z torbą na plecach, siwuteńki cały jak gołąbek. Szedł on wolno opierając się na grubym kosztrze i szepcąc koronkę, przyglądał się gładutko zżętym polom. Aż na nich ujrzał i ową zbierającą chwast niewiastę.

— Kobioto! — zawołał dziadek — czy ty nie znasz przykazań Bożych? Bóg dał sześć dni do pracy a siódmego odpoczywać i modlić się kazał.

— Ha! ha! — zaśmiała się baba — co mię ty będziesz uczył, ot ruszaj sobie lepiej w drogę i nie przeszkadzaj mi pracować.

I dalej schylona nad rolę, żęła sierpem tu i owdzie wyrastające trawy i składała je do wypchanej płachty. Gdy już słońce dobrze grzać poczęło, rzekła: — Dość pewno już tego będzie! — i chciała sierp z ręki złożyć, aż tu o cudzie! sierpa od ręki odczepić nie mogła; spojrzy, a drzewo zrosło z ciałem.

Wróciła owa kobieta tedy do domu swego, drżąca, przerażona i zapłakana. Ale nie ją już w chałupie zająć nie mogło, bo sierp przyrosły do dłoni ciągle przypominał o strasznej karze Bożej.

Rozgłosił się też cud ten po okolicy między ludem; zbiegł się naród chmarami przypatrywać grzesznicy i podziwiać sprawiedliwe sądy Najwyższego.

Owa tedy niewiasta ze wstydu, zgryzoty i wyrzutów sumienia, popadła w okropny stan rozpaczny. Radzili jej ludzie różne leki, inni pobożniejsi namówili ją do pielgrzymki pokutnej po miejscach świętych, w tej nadziei, że może Bóg najwyższy nad grzesznicą się ulituje za wstawieniem swych świętych, na których zdroje łask zlewa.

Usłuchała tej rady niewiasta: sprzedała całe swoje gospodarstwo, które cheiwością dawniej nabyła, i o kiju w włosiennicy pokutnej, powędrowała do Matki Boskiej Częstochowskiej, hojnie po drodze rozdając jałmużny.

Jak poszła, tak o niej nie słyszano, a ludzie w okolicy zapomnieli już nawet o tém zdarzeniu.

Tak minęło lat kilka.

I znowu po śnieżnej zimie nastąpiła kwitnąca wiosna, skwarne lato i bogata w owoce jesień, a lud w dzień Matki Boskiej Siewnej tłumem szedł do kościoła w Pieczyskach, o półtrzęcić mili od Czerska, aby uwienczyć obraz Bogarodzicy namalowany w wielkim ołtarzu.

Lecz cóż to? Wszystkich oczy zwracają się na konfesjonal, gdzie ksiądz proboszcz świętej słucha spowiedzi? Oto u jego kratak ze szczerą skruczą klęczy niewiasta w pielgrzymiej szacie; po wynędzniałem, białem obliczu spływają łez potoki, ociera je lewą ręką, bo u prawej dłoni przyrosły sierp wisi.

Więc nie skończyła się jeszcze kara nieba!

Po spowiedzi niewiasta owa niezszczęśliwa padła w pokorze krzyżem przed ołtarzem, gdzie był obraz Matki Boskiej Siewnej i gorąco zaczęła się modlić.

Lud na nabożeństwo zebrany, z głębokim politowaniem przypatrywał się pokutnicy, i nie jeden za nią wznosił modły do Pana zastępów.

Podczas sumy, gdy kapłan rozdierał Przenajświętszy Sakrament ludowi, przyszła kolój i na ową niewiastę... I o cudzie! po przyjęciu Najświętszego Sakramentu wnet sierp odpada niewieście od ręki...

Na ten widok padł lud wszystek na kolana i wielkim głosem chwalił Boga na niebie i świętą Jego wolę, co zsyła

karę na grzesznika, ale ma i miłosierdzie nad nim.

Po nabożeństwie wszedł ksiądz proboszcz na ambonę i przemówił:

— Bracia najmils! oto Bóg miłosierny w tym przybytku chwały swojej uczynił cud niezmierny: przebaczył wielkiej grzesznicy! Pamiętajmy zachować przykazania Boże! Na wieczną pamiątkę zawiesimy przed obrazem Bogarodzicy ów sierp, aby świadczył o tym cudzie.

I jak powiedział ksiądz proboszcz, tak się stało: sierp, lubo do połowy rdzą zgrzyziony, aż do dziś dnia wisi; a kto na niego spojrzy, szepce:

— Pamiętaj, abys dzień święty święcił!

Co my na to?

Pod takim napisem podaje „Katolik“ następujący ważny artykuł:

Z parafii Wierzchowskiej, 5-go grudnia. Z polecenia rejencji Opolskiej przysłano naszemu ks. proboszczowi spis dzieci z całej parafii, chodzących na naukę przygotowującą do spowiedzi i komunii świętej z zapytaniem, które z nich po niemiecku tak dalece mówią, aby naukę o spowiedzi i komunii św. w niemieckim języku z korzyścią mogły pobierać.

Dla czego ten spis i owo zapytanie?

Nie można nic innego myśleć, prócz, że celem ich jest, aby księża, — boć podobno wszyscy księża w polskich parafiach w obwodzie rejencji Opolskiej podobny spis otrzymali — nasze dzieci przygotowywali w niemieckim języku do spowiedzi i komunii świętej. Co my na to?

Gdyby nasze dzieci, dzieci polskie przygotowywano w niemieckim języku do spowiedzi i komunii św., ślusznie obawiać się należy, że wkrótce i kazania i nabożeństwa kościelne będą niemieckie. Co my na to?

Górnośląscy bracia katolicy! Jesteśmy wiernymi obywatelami naszego państwa; ale też chcemy wiernymi zostać świętej naszej wierze katolickiej i polskiemu językowi ojczystemu. Mamy prawo — a to prawo Boże — żądać od kościoła swego i jego sług, księży swoich, aby nam i dzieciom naszym opowiadano wiarę świętą w ojczystym języku, aby dzieci nasze przygotowywano do spowiedzi i komunii św. w języku ojczystym. A nie tylko mamy prawo tego żądać od kościoła swego i jego sług, księży swoich, owszem to święta nasza powinność: to winniśmy wierze naszej świętej i dzieciom naszym.

Oświadczamy z wdzięcznością, że nasz ks. proboszcz naucza dzieci nasze wiary świętej w ojczystym ich języku, że je do spowiedzi i komunii św. przygotowuje w ojczystym ich języku, a jednak udaliśmy się w tej sprawie do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa naszego, żeby wobec całego świata wypowiedzieć, jaka jest wola nasza. Ponieważ lud górnośląski milczy, znosząc wszystko cierpliwie, zjadł wielu sądzi, że za nic sobie wzięmy język ojczysty.

Nie można dłużej milczeć. Oto poniżej podajemy wam, górnośląscy bracia katolicy, petycję, jakąśmy w tej sprawie wysłali do Najprzewielebniejszego Księcia-Biskupa naszego, a którą wszyscy ojeowie z całej parafii podpisali. Uczyńcie to samo! Udajcie się w każdej parafii do księży swoich a prosicie ich z należytym dla nich uszanowaniem, żeby dzieci, choć to nawet czynią, nauczali wiary św. w ojczystym ich języku,

i w tym języku je przygotowywali do spowiedzi i komunii św., aby nikt was nie mógł posądzać, żeście obojętni dla wiary św. i języka ojczystego; a choć księża według woli Bożej dzieci nauczają wiary św. w ojczystym języku, i w ojczystym języku je przygotowują do spowiedzi i komunii św., wy jednak wyslijcie z każdej parafii z osobną petycją do Najprzewieleb. naszego Księcia-Biskupa, prosząc go, żeby się ujął za nami, aby nie zostawił nikomu żadnej wątpliwości, jaka jest wola nasza. Nie czekajmy! nie oglądajmy się na nikogo, czy się to komu podoba, czy też nie podoba; chodzi o nasze prawo, o naszą powinność! Czynimy swoje, a Pan Bóg nam pomoże!

Petycja wysłana do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa brzmi jak następuje:

Hechwürdigster Herr Fürst-Bischof!
Gnädigster Fürst und Herr!

Parochie: Deutsch-Mülmen,
den 5. Dezember, 1888.

Unserem Herrn Pfarrer und anscheinend allen Herrn Geistlichen in polnischen Parochien ist im Auftrage der Königlichen Regierung zu Oppeln von der Königlichen Kreis-Schul-Inspektion ein Verzeichnis der zum Beicht- bzw. Kommunion-Unterricht bestimmten Kinder zugegangen mit der Angabe, welche von Ihnen der deutschen Sprache soweit mächtig seien, dass sie den vorgenannten Unterricht in der deutschen Sprache mit Erfolg gemessen können.

Fürstliche Gnaden! Wir sind treue Staatsbürger; aber wir wollen auch unserem heiligen katholischen Glauben und unserer polnischen Muttersprache treu bleiben. Wir bitten nur um unser heiliges Recht und erfüllen nur eine strenge Gewissenspflicht gegen unseren heiligen Glauben und gegen unsere Kinder, wenn wir Ew. Fürstlichen Gnaden gehorsamst bitten:

Hochdieselben wollen huldvollst dafür eintreten, dass unsere Kinder in den Wahrheiten des heiligen katholischen Glaubens nur in der Muttersprache unterrichtet und nur in der Muttersprache auf den Empfang der heiligen Sakramente vorbereitet werden.

Wir erklären dankerfüllten Herzens, dass unser Herr Pfarrer unsere Kinder in den Heilswahrheiten des Glaubens ausschliesslich in der Muttersprache unterrichtet; gleichwohl haben wir geglaubt verpflichtet zu sein, Ew. Fürstlichen Gnaden, dem Vorgehen der Königlichen Staatsregierung gegenüber, unsere Willensmeinung unzweideutig zum Ausdruck zu bringen.

In tiefster Ehrfurcht verharren wir

Ew. Fürstlichen Gnaden

gehorsamste Diözesanen.

(Następują podpisy).

Co lud polski ma czynić?

Pod takim napisem odpowiada „Górnoślązka“ na wyżej podany artykuł „Katolika“ i pisze dalej tak:

....Z artykułu „Katolika“ dowiadujemy się, że na Górnym Śląsku

wszyscy księża proboszczowie w polskich parafiach otrzymali z polecenia rejencji opolskiej od powiatowych inspektorów szkolnych wykaz tych dzieci, chodzących do kościoła na naukę przygotowującą

je do pierwszych Sakramentów św., które już tyle po niemiecku umieją, że ksiądz proboszcz może je spokojnie przygotowywać do pierwszych Sakramentów św. po niemiecku.

To znaczy: władza szkolna wskazuje — nie pytana i nie proszona o to, z łaski swęj i własnego popędu — księdzu proboszczowi dzieci, które mogłyby się uczyć w kościele katechizmu po niemiecku i daje do zrozumienia, że życzy sobie, aby ksiądz proboszcz po niemiecku uczył te dzieci w kościele.

System, który się dotąd praktykuje w szkole, ma być przeniesiony do kościoła na naukę przygotowującą dzieci do pierwszych Sakramentów św.

Już przed dwoma laty pisał nauczyciel górnoślązki, Niemiec Krieg, że szkoła nie nie zrobi, jeżeli jej Kościół nie dopomóż do germanizacji; że obok nauczyciela musi stanąć do roboty ksiądz. Czego się wówczas ów nauczyciel dopominał, to dziś rejencya opolska już rozporządza.

Przeciw temu wystąpili pierwsi parafianie z Wierzychu pod Głogówkiem i wysłali petycję do Najprzewielebniejszego Księcia Biskupa do Wrocławia.

Jest to sprawa wielkiej doniesłości dla całego ludu polskiego. Germanizacja, jak widzimy, rwie się naprzód; nie ma dla niej żadnej zapory, nawet Kościół nie jest zaporą. Gdzie się zatrzyma, przewidzieć nie można. Jedyną jej zaporą — serce polskie, my sami; dla tego, kto Polak i katolik, winien stać na straży i wiary i swego języka polskiego.

Sprawa ta nie dotyczy samych Braci Górnoślązaków. Jeżeliby się miała udać, co nie daj Boże, na Górnym Śląsku, to o podobnych rozporządzeniach dowiemy się niezadługo na Warmii, w Prusach Zachodnich i w Wielkopolsce, słowem: na całym obszarze, który lud polski zamieszkuje.

Dla tego za przykładem parafii Wierzchowskiej pójść powinny wszystkie polskie parafie górnoślązkie, także te, których proboszczowie patrzą na germanizacją z zamkniętymi oczyma.

Wiele zasłużony okolo ludu polskiego „Katolik“ będzie z pewnością obowiązek ten przypominał parafianom, a spodziewać się należy, że i „Górnoślązak“, od niedawna wychodzący w Królewskiej Hucie, a pracujący zacie i uczciwie, dołoży także wszelkich starań, aby przypominać polskim parafiom górnoślązkim, by — jak „Katolik“ pisze — nie czekały, nie oglądały się na nikogo, czy to się komu podoba, czy też nie podoba, ale za wczasu pisały do Najprzew. Księcia-Biskupa: że ich wola jest, aby księża proboszczowie przygotowywali ich dzieci do pierwszych Sakramentów św. w kościele w polskim języku.

Nie koniec na tym, że na Górnym Śląsku „Katolik“ i „Górnoślązak“ dopełnią obowiązków dziennikarskiego. Wszystkie nasze gazety ludowe powinny się o tym obszernie rozpisać, aby cały lud polski wiedział o tym, co się dzieje na Górnym Śląsku, aby cały lud polski wiedział i znał niebezpieczeństwa, jakie zagrażają jego językowi ojczystemu, a nawet religii, bo właśnie takie wiadomości pobudzają lud do czujności i do troskliwszego pamiętania o dzieciach. Gdy wszystkie gazety ludowe będą podobne wiadomości podawały z wszystkich zakątków dawnych dzielnic polskich, wtedy między ludem polskim tym więcej szerzyć się będzie świadomość wspólnego niebezpieczeństwa, ale też równocześnie świadomość: że lud polski wszędzie musi bronić wiary swojej i języka ojczystego.

List z Ameryki,

pisany przez rodowitego Warmijaka, pana Jana Dukata, do swego przyjaciela w Lamkowie.

Detroit, 11 listopada 1888 r.

Wiem o t6m, że w tamtych stronach ludzie nie mają wyobrażenia o Ameryce, uważają ten kraj za zupełnie dziki i nie zamieszkały. Prawda, że wiele, bardzo wiele jeszcze ziemi jest tu niezamieszkałej, a osobliwie na zachodzie są jeszcze setki milionów akrów niezamieszkałych (aker tyle co w Prusach 2 1/2 morga).

Ameryka jest rozdzielona na trzy części, t. j. północną, centralną i południową, a w ogólności bardzo jest rozległa. Ta, w której ja mieszkam, jest północna, a jest też rozdzielona, bo większa jej połowa należy do Anglii i nazywa się Kanada, tam są rządy i prawa angielskie, a ta druga połowa jest sama dla siebie i nazywa się: Zjednoczone stany północnej Ameryki.

Tych Stanów, czyli prowincji jest 38, a wiele jest większych jak królestwo pruskie. Takim Stanem rządzi gubernator i senat, a wszyscy wybrani przez lud zamieszkały w tym Stanie, a znova wszystkimi Stanami rządzi prezydent, senat i kongres, także co 4 lata wybierani przez lud zamieszkały w tych wszystkich Stanach. Senat jest tak jak sejm w Berlinie, a kongres tak jak parlament niemiecki (Reichstag).

Słyszałem sam będąc jeszcze w Prusach, że w Ameryce ludzie mieszkają jak dzicy po pustyniach. Prawda, są i tacy, ale są też i wielkie miasta, jak m. p. Detroit ma przeszło 200 ludności, a jest dopiero 20te po największych miastach. Miasta i wsie nie są tak gęsto jak w Europie, bo całe Stany Zjednoczone nie obejmują więcej ludności jak 80 milionów. Tu jest zebrany lud prawie z całego świata, i przybywa jeszcze co rok sta tysięcy ludzi, ale na taką rozległą Amerykę to mało znaczy. Miasta się coraz powiększają, fabryk więcej budują, gruntów coraz więcej uprawiają, ale to nie wiele poznac.

Prawa tutejsze są bardzo przystępne i łagodne, każdemu wolno rozwijać się jak może, i robić co chce, nikt mu tego nie zabroni. Byłe się nie dopuszczał zbrodni, bo te są bardzo surowo karane. Co do religii i kościołów, to rząd wcale się w to nie wtrąca. Nikomu nic nie da, każde wyznanie może budować sobie kościół jaki chce, tylko szkoły rządowe czyli publiczne utrzymuje rząd, a dzieci mogą chodzić do nich bezpłatnie. Przymusowego slania dzieci do szkoły nie ma, ale chcą to zaprowadzić, bo za wiele złego ztąd powstaje. Kołońskimi kościołami i szkołami rządzą Biskupi i księża, ale gminy muszą dobrowolnymi składkami to wszystko utrzymać. W północnej Ameryce jest 64 Biskupstw, pomiędzy temi 12 Arcybiskupów i 2 kardynałów, a wszystko to utrzymywane jest dobrowolnymi ofiarami czyli kolektami po kościołach.

Może powiesz, kochany Franciszku: to niepodobna, żeby lud takie koszta i wydatki potrafił bez przymusu pokryć, ale jest tak w rzeczy samej. Nasza parafia Serca Jezusowego liczy niespełna nawet 500 famlii, a gdy na Nowy rok ksiądz przeczyta rachunek, to się wykaże, że przez rok zebraliśmy 10 do 12 tysięcy dolarów. Po odpłaceniu wszystkich wydatków zbiera jeszcze około 4 tysiące dolarów i t6m odplaca się dług, z którego kościół był budowany. Dochody kościelne z parafii przychodzą w taki sposób: Ławki w kościele oplaca się nie trojakami, jak w Prusach, ale dolarami; każde siedzenie na jedną osobę kosztuje rocznie 6 dolarów, a to idzie do kasy kościelnej. Kolekty w niedzielę zbierze się 25 do 30 dolarów,

a w niedzielę miesięczną chodzi sam ksiądz, to zbierze 70 do 90 dolarów.

(Umieściłszy ten wyjątek z listu nie dla tego, aby zachęcać kogo do wyjazdu do Ameryki, ale aby czytelnikom naszym dać pogląd na stosunki amerykańskie. Z listu tego widać, jakie ciężary ponosić muszą tam ludzie, kiedy za jedno siedzenie w kościele w ławce płaci się 6 dolarów, czyli 24 marki 72 fen. rocznie. Choćby więc tam i dolara można więcej zarobić, to po opłaceniu wszystkiego jeszcze mniej zostanie, jak u nas. Zatem prawdą jest, że

Lepszy w domu groch, kapusta,
Niż w obczyźnie kura tłusta.

Przyp. Red. Gaz. Olszt.)

NIEMCY.

— Zarzucają Polakom, że myślą o t6m, iż jeszcze będzie kiedyś królestwo Polskie, a bardzo często sami Niemcy o t6m piszą. Znowu teraz jakiś dr. Didolf wydał książeczkę, w której pisze, że Niemcy sami przyezyniliby się do przywrócenia Polski i daliby jej na króla jakiego księcia austriackiego, gdyby Polacy wyrzekli się Poznańskiego na rzecz Niemiec, bo Prusy Zachodnie, Warmia i t. d. to już bez wszystkiego i na zawsze muszą być niemieckie.

— Cesarz nadał w tych dniach oficerom i marynarzom, którzy odznaczyli się w walkach z krajowcami w wschodniej Afryce orderzy i oznaki honorowe.

— Wielkie zebranie katolickiego stronnictwa ludowego w Karlsruhe odbyło się dnia 16-go grudnia, a wzięło w niem udział około 4 tysiące mężczyzn i 500 kobiet i około 20 księży.

— W zeszłą sobotę umarł książe Aleksander heski, ojciec księcia Aleksandra Battenberga. Książę Aleksander ożeniony był, jak wiadomo, z hrabianką Hauke, córką ministra wojny z czasów Królestwa Kongresowego.

— Ks. Bismark nie jest zupełnie zdrow i cierpi na rwanie w głowie, na tak zwaną neuralgię. Do Berlina zjedzie dopiero po Nowym Roku.

— W tych dniach wydane zostały w Berlinie pierwsze 20-markówki z portretem cesarza Wilhelma II.

— Fabryka Kruppa w Essen otrzymała podobno nowe zamówienie od rządu włoskiego na 150 dział polowych. Działa te mają być gotowe na wiosnę roku przyszłego.

FRANCYA.

— Na czele spółki, która chce przekopać Panamę pomiędzy Ameryką północną a południową, aby połączyć dwa morza, stoi Lesseps, który już przekopał kanał Suezki, łączący morze Śródziemne z Czerwonem. Przekopanie Panamy jest trudniejsze i droższe. Spółka panamska, do której należą sami Francuzi, zbankrutowała i zażądała w sejmie pomocy rządu, aby cały kraj ratował honor Francuzów. Rząd chciał dać pomoc, lecz sejm nie przystał na to, bo nie chce ratować tego, co źle obmyślił i wykonał spekulanci, którym chodziło głównie o zysk, a przyt6m tylko o sławę Francuzów.

Może się znajdą bogaci Francuzi, którzy dadzą pieniądze na pomoc Lessepsovi i spółce jego. Jeżeli nie, to Amerykanie kupią tania cały interes i dokończą dzieła, bo oni już dawno na to czekają.

WŁOCHY.

— Ojciec św. Leon XIII ofiarował na gwiazdkę dla ubóstwa miasta Rzymu 10 tysięcy marek, dla biednych księży 2 i pół

tysiąca, Biskupowi ateńskiemu zaś posłał znaczny fundusz na założenie seminarjum duchownego grecko-katolickiego.

— Między Ojcem św. a Rosją stała się ugoda, że Rosya zamianuje osobnego posła swego przy Stolicy Apostolskiej. Na posła tego wybrał car Butyniewa, który już prowadził układy z Stolicą Apostolską przed kilku laty, kiedy chodziło o obsadzenie biskupstw w Polsce.

— Podobno już ułożono wszystko na przypadek, gdyby Ojciec święty musiał ze Rzymu wyjechać podczas wojny. Mocarstwa europejskie mają się opiekować własnością Ojca św.

— Studenci gromadą okazali swe uszanowanie Krispiemu, jako nieprzyjacielowi Kościoła, a przed gmachem „Propagandy“ okazali swą nienawiść do Kościoła.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Sędzia okręgowy p. Hermenau tużtąd i sędzia okręgowy p. Masuth z War-temborka mianowani zostali radzcami sądu okręgowego.

Rozporządzeniem królewskim jest dozwolone, aby połowa sędziów pierwszej instancji nosiła tytuł radzców. Tym sposobem wkrótce 550 sędziów otrzyma to odznaczenie, a w przyszłości każdy sędzia po 14-letnim urzędowaniu tytuł ten dostanie.

Czwarty szwadron stojącego w Mecu pułku dragenów nr. 13 został na próbę uzbrojony w lance.

* Wartembork. Komitet, który się w zeszłym roku tu utworzył, aby wybudować lazaret publiczny, zakupił obecnie na ten cel posiadłość zamieszkałą przez inspektora szkolnego powiatowego p. Viguru, za 12 tysięcy marek. Lazaret ma zostać otwarty na przyszłą jesień.

* Królewiec. Gazety niemieckie piszą: Przed dwoma miesiącami skazany został tutejszy kapitalista Jan Budnik za ciężkie poniewieranie swej żony na pół roku do więzienia. Zona jego ma widać czułe serce, bo dołożyła wszelkich starań, aby mąż jej został ulaskawiony. Cesarz na kilkakrotne jej prośby uczynił zadość jej gorącym życzeniom i ulaskawił Budnika z t6m zastrzeżeniem, że natychmiast wsadzić go mają do kozy, gdyby jeszcze raz żonę swą sponiewierał.

* Gruziadz. W dniu 18 b. m. po południu wyjechał się na stacji Melno lokomotywa i dwa wagony pociągu idącego tu dotąd z Jabłonowa. Z ludzi nikt nie utracił życia. Pociąg przybył do nas dwie godziny później.

* W Starogardzie na Pomorzu obłożyła policja aresztem 2 tysiące broszur socjalistycznych u pewnego introligatora, który dostał je do oprawy. W kosztach tutejszych i w prywatnych pomieszkaniach muzykantów wojskowych odbyły się pod przewodnictwem oficerów rewizye; szukano pism socjalistycznych. O rezultacie rewizyi dotąd nie ma wiadomości.

* Nitych. W środę zeszłego tygodnia wieczorem o 6tej godzinie przyszło do gospodarza Hermanna na wybudowaniu w Leske i żądał pieniędzy. Gdy im nie dane, pepsuli drzwi i okna. Mieszkańcy pouciekali. Pewien robotnik, który dopiero cztery tygodnie tam zatrudniony był właśnie przy kolacji siedział, został poraniony nożem, poczem chciał uciec na podw6rze, ale go owi rabusie dogonili i zabili. Pewna kobieta otrzymała 13 ciężkich skaleczeń nożem; go-

spodni skryła się w słomę, gospodarz zaś skaleczony został kamieniem w ucho, poczem wyskoczył oknem i ukrył się w ciemności na podwórzu przed napastnikami, którzy go szukali. — Około 8mej godziny wieczorem treje mężczyźni wybito szyby w Bröckerfeld, (zapewne byli to ci sami zbrodniarze co w Leske), u sióstr Zietowskich zażądali pieniędzy, a gdy te dały im całą gotówkę, jaką posiadały, oddalili się. Po drodze napadli jeszcze gospodarza Schulza z Broske i pobili go. Na rekwizycją wójta udał się żandarm Neumann z Nitycha de Leske i stwierdził, że podejrzanym o te rabunki jest robotnik Jan Serwicki, który dawniej u gospodarza Hermanna pracował. Aresztowano go też i odstawiono do więzienia.

* Długowieczność. „Nadgoplann“ pisze: W Strzelnie obchodził dnia 21 b. m. 102-letnią rocznicę swych urodzin mistrz szewiecki Tomasz Lesicki. Jest to najstarszy obywatel naszego miasta, który jeszcze w swoim rzemiośle od rana do wieczora pracuje i na swój wiek bardzo jest rzeski. — Poczta Feliks Szymański ze Strzelna, który przed pięcioma laty za dobrą i wierną służbę odebrał w podarunku srebrną trąbkę, otrzymał w środę, dnia 19 b. m. za dobrą jazdę pocztą honorowy bat wartości mniej więcej 45 m. Bat ten, prawdziwe cacko, zaopatrzone jest w srebrną gałkę i na srebrnej blaszce nosi imię i nazwisko ebdarowanego.

* Z pod Wrześni (w Poznańskim) piszą do „Kur. Pozn.“: Marcin Panowicz z Gurówka zapragnął się przejechać do Ameryki w kwietniu, i dla tego napisał do Berlina do ajenta, aby mu się wyśtarzał o kartę wolnego przejazdu dla siebie, żony i dziecka

— na co, jako zaliczkę, przesłać musiał marek 20. Tymczasem zanim ajent berliński pomyślał o karcie wolnego wyjazdu, kumotr Panowicza odstąpił mu swoją kartę i na tę kartę Panowicz puścił się do Berlina z żoną i z dzieckiem. Do Berlina zapłacił za kolój przeszło 12 marek, za nocleg w Berlinie 2 marki. Przybywszy do stolicy Niemiec, zaczął się obliczać z funduszami i pomyślał sobie, że owe 6 talarów i 4 złote dane ajentowi, mogłyby mu się przydać na drogę — i poszedł do owego ajenta, prosząc go o zwrot pieniędzy, choćby tylko połowy, jako już teraz karty nie potrzebuje, bo ma od komotra, nawet na jedną osobę więcej, niż należy. Podstępny ajent tak umiał przerazić Panowicza, tak groźnie wystawił mu zbrodnię oszukaństwa, jakiego P. się miał dopuścić, przyjmując obcą kartę, że biedny chłop polski zostawił ajentowi dwadzieścia marek. — zabrał manatk: — zapłacił znów cztery talary — i powrócił napowrót do Gurówka — gdzie obecnie przebywa, urządziwszy się jako wyrobnik. Sprzedał krowę, kartofle i chudobę — za cóż tóż, zmarnował blisko 20 talarów — i dziś kontent, że na polskiej ziemi będzie mógł jeszcze wyżyć i na polskiej ziemi kości swoje złożyć. Ameryki i ajentów już mu się odechejało.

* Wilków na Górnym Ślązku. Do „Katolika“ piszą ztąd: Gdy nas Polaków zaczyna coraz bardziej uciskać, to też się musimy mocno bronić. Słyszymy, że nasi księża mają po niemiecku do spowiedzi i kemunii św. nasze dzieci nauce, a gdy sam się o tém przekonałem z listy podanej księdzu, to nieomal że nie omdlałem; ujrzałem bowiem, że większa część naszych dzieci za dobrych w tych listach Niemców

podana. — Mój Boże, nie potrzebuję wam teraz rozkładać, mili czytelnicy, jak te te dzieci umieją po niemiecku, bo sami wiecie dobrze. U nas, mogą powiedzieć przed całym światem, że to nieprawda, aby te dzieci, co w tych listach są podane, umiały po niemiecku. Gdy tak z nami Polakami niedobrze się dzieje, to nam nie nie pozostaje, tylko mocno się bronić przez petycyę, aby nasze dzieci przynajmniej po polsku czytać, pisać, — a esobliwie wiary świętej nauczone były. — Wiem ja, że bez przewodników ludowi polskiemu jest trudno się bronić i petycyę pisać, ale jednak myślę, że nie zostanie ani jedna polska gmina, któraby petycyi nie podała, a choćby niejedna gmina nie ma żadnego przewodnika, któryby wziął pióro do ręki i napisał petycyę, to jednak się może w każdej gminie znaleźć jeden dobry człowiek, który weźmie „Katolika“ do ręki i odpisze sobie łatwo petycyę, da ją wszystkim ojcom do podpisania, którzy to z radością uczynią. Zaprawdę, takiemu człowiekowi stokrotnie Pan Bóg za to wynagrodzi.

* Racibórz na Górnym Ślązku. Zbrodniarz Horzan, któremu się nie udało zamordować prokuratora Maiziera, chce się, zapewne z obawy przed karą, umorzyć głodem. Muszą go więc żywić sztucznym sposobem. Codziennie zwięzują go silnie, otwierają mu gwałtem szczękę zaciśniętą kurczowo i za pomocą węża wlewają mu do żołądka litr mleka zaklepanego 25 gramami mąki.

Całkowita wyprzedaż

dobrze zaopatrzonego

składu towarów Jähniga

(nad którym otworzono postępowanie konkursowe)

po cenach zakupna.

Nadarza się sposobność do nabycia

dobrych i tanich towarów

na gwiazdkę.

Kalendarze

na rok 1889!

Kalendarz Chełmiński 0,20, Kalendarz Toruński 0,50,
Kalendarz Nowy Poznański 0,50, Kalend. Maryański 0,60,
poleca i wysyła odwrotnie

E. Buchholz,

księgarnia w Wartemborku (Wartenburg O.-Pr.)

Król. pruska loterya klasowa.

Główne i ostatnie ciągnięcie 15 stycznia — 2 lutego 1889.

Główna wygrana **6000000 marek.**

Do tego polecam: Losy oryginalne pod warunkiem zwrotu całej 240 m., pół 120 m., ćwiartka 60 m., dalej na skład albo losy do udziału całej 220 m., pół 110 m., ćwiartka 55 m., ósemka 27 i pół marki, dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziesto druga 7 m., czterdziestka 6 i pół m., sześćdziesiąta czwarta 4 m.

Wyplata wygranych na żądanie zaraz. Ponieważ mało już losów mam w zapasie, proszę o wczesne zamówienia. Aby mieć więcej widoków wygrania, poleca się o ile możliwości wziąć cząstki rozmaitych numerów.

AUG. FUHSE, Dom bankowy, **BERLIN,** W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów: Fuhsebank - Berlin.

Drukiem i nakładem J. L. zowskiego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.) Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.

Handel drogeryjny

Wiktoria

Prosta ulica nr. 33-ci
poleca:

Towary apteczne,
Farby,
Mydła do prania i do mycia,
Świece w rozmaitych gatunkach
po cenach jak najtańszych.

Kalendarze

na rok 1889

po 50 fen. są do nabycia w
w drukarni „Gaz. Olszt.“

Polecamy także

Swaty warmińskie

przez J. Liszewskiego,
cena 10 fen.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.
Profesora dr. Liebera
Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporczywsze cierpienia nerwowe, miałowicie błędne, bożalilwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, ciężkonia żołądkowa i t. d. — Blizsze objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzednim przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny M. Schulz, Hannover. Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepelne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Rynie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztyнку i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

— Ktoby chciał nabyć jaką książkę, a nie wiedziałby ztąd, niech się zgłosi do nas, a my mu ją sprowadzimy bez obliczenia kosztów.

Drnkarnia „Gazety Olszt.“

Makulature

(stary papier) ma na sprzedaż

Drukarnia „Gazety Olszt.“

